

Odpowiedzialność spłodzonych z Ducha

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy, ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go” – 1 Jana 5:18 (BGd).

W tłumaczeniu rzeczy duchowych zachodzi pewna trudność, głównie dlatego, że wyrażać możemy się tylko słowami ludzkimi. Toteż dla uczynienia duchowych spraw wyrażniejszymi Pismo Święte używa różnych podobieństw i obrazowych określeń. W powyższym tekście apostoł Jan mówi o spłodzonych z Boga, czyli o takich osobach, które doznały odmiany natury, które były w pierw spłodzone i narodzone według ciała jako dzieci Adama, a następnie były odrodzone przez Boga (1 Piotra 1:3), czyli z Boga spłodzone. (W języku greckim pojęcia *spłodzenie* i *zrodzenie* określane są jednym i tym samym wyrazem. Stosowany do rodzaju męskiego wyraz ten oznacza spłodzenie; do żeńskiego zaś – zrodzenie. Ponieważ słowo „Bóg” jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, przeto w zastosowaniu do Boga grecki wyraz określający tak spłodzenie jak i zrodzenie powinien być zawsze tłumaczony przez spłodzenie.) Od zmartwychwstania Chrystusa Pan Bóg zapraszał niektórych, aby wyszli ze świata i stali się Nowymi Stworzeniami – już nie istotami ludzkimi, ale jakoby duchowymi.

Pierwszym stopniem do tej zmiany natury jest otrzymanie nowej woli; lecz omyłką byłoby mówić, że sama tylko wola jest Nowym Stworzeniem, ponieważ nowa wola poprzedza otrzymanie Ducha Świętego. Nowa wola jest tym, co pobudza nas do poświęcenia. Gdybyśmy jej nie mieli, nie stawilibyśmy swojego ciała ofiarą żywą. Następnym stopniem jest moment, gdy Odkupiciel staje się rękojmą (poręczycielem) naszej ofiary, aby nam pomóc do osiągnięcia nowej natury. Trzeci stopień to moment, gdy Ojciec Niebiański przyjmuje tę ofiarę jako uśmierconą przez Odkupiciela ziemską naturę i daje pewien specjalny znak swojego przyjęcia. Tym specjalnym znakiem jest spłodzenie z Ducha Świętego.

Jest koniecznym, abyśmy odróżnili nową wolę ludzką od tego, co otrzymujemy przy spłodzeniu z Ducha. Nową wolę mamy w pierw; pragniemy, decydujemy się czynić wolę Bożą. Następnie przystępujemy do Ojca w sposób przez Niego zrzadzony – za pośrednictwem naszego Odkupiciela. Nowa wola czyni ofiarę. Gdy ofiara jest stawiona i zasługa Jezusowa zastosowana,

ofiara od razu staje się przyjemną Ojcu. Aż do tej chwili wola danej osoby jest wciąż jeszcze odnowioną ludzką wolą. Ofiara jest wtedy jakoby zabijana przez Arcykapłana, Pana naszego, Jezusa i przyjęcie jej przez Ojca jest natychmiast okazane przez spłodzenie z Ducha.

Czego dosłownie Bóg dokonuje w tym momencie, nie możemy w zupełności wyrozumieć. Nie pojmujemy wyraźnie, czym jest spłodzenie cielesne, chociaż mamy łatwiejsze sposoby do zrozumienia cielesnego spłodzenia aniżeli duchowego. Co do duchowego spłodzenia mamy tylko Boskie określenie, że jest ono zapoczątkowaniem nowego życia. Ten, który je otrzymuje, doznaje naturalnego oświecenia. W następstwie tego jest on zmienioną osobą, nową istotą. Jest odtąd Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Ma nowe nadzieje, nowe dążenia, nowe cele i coraz więcej uzdalniany jest do zrozumienia rzeczy duchowych w miarę, jak ożywiające wpływy Ducha Świętego oddziałują na jego umysł.

Nie można jednak tego wyjaśnić zadawalająco tym, którzy nie przeszli stopnia potrzebnego do zrozumienia głębszych rzeczy duchowych. „Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, że są z Ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” – 1 Kor. 2:9-15. Dopiero po otrzymaniu niebiańskiego oświecenia możemy pojmować rzeczy duchowe na tyle, aby je odpowiednio oceniać. Duchowe rozsądzanie rośnie z małego początku. „Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” – 2 Kor. 5:17. Przeminęły nie momentalnie, ale stopniowo, a punkt zwrotny określony jest pojęciem: „spłodzenie z Boga”.

NOWE STWORZENIE GRZECHU NIE CZYNI

Być spłodzonym z Boga, znaczy więc otrzymać zarodek nowego życia, nowej natury. Jan apostoł mówi o takich: „Wszelki, kto spłodzony jest z Boga, grzechu nie czyni” (nie praktykuje grzechu – Diaglott – 1 Jana 3:9). Dokąd tacy znajdują się pod tym świętym wpływem, natchnieni są wielkimi i kosztownymi obietnicami i dokąd kierowani są tą świętą wolą, nie mogą grzeszyć dobrowolnie – nie mogą ze świadomością praktykować grzechu.

Musimy wszakże rozróżniać pomiędzy grzechem dobrowolnym, a takim, przez który jest się znieścacka pochwyconym – bez jakiegokolwiek grzesznej intencji z naszej



strony. W naszym tekście jest mowa o grzechu dobrowolnym, o praktykowaniu grzechu. Nowe Stworzenie nie może tak grzeszyć, ponieważ jest ono niebiańskim nasieniem, nasieniem nowej natury. Każdy kwiat, każda roślina, jak i każde stworzenie organiczne powstaje z nasienia życia. Bez względu, jak małe jest nasienie, bez względu, jak niedostrzegalnym jest zarodek życia w nasieniu, życie tam się znajduje.

Podobnie jest z chrześcijaninem; dokąd zaczątek umysłu Bożego jest w nim, jest tam zarodek nowego życia; lecz gdyby on grzeszył dobrowolnie, znaczyłoby, że nowego życia tam nie ma, gdyż ono zmarło. Jeżeli niebiańskie nasienie zginęło, to dana osoba jest umarła jako Nowe Stworzenie. Nic by już nie pozostawało dla takiego, jak tylko wtóra śmierć, albowiem z pierwszej śmierci – Adamowej – był on wybawiony, a umrzeć znowu, znaczyłoby, że taki podpada drugi raz pod najwyższą karę Boskiego prawa. Byłoby to potępienie osobiste i wieczne. Tacy są, jak to określił apostoł Juda – jako „drzewa zwiędłe, nieużyteczne, dwakroć zmarłe i wykorzenione” – Juda 12.

Widzimy więc, co św. Jan w naszym wersecie chciał powiedzieć: ktokolwiek znajduje się w stanie duchowego spłodzenia, w kimkolwiek znajduje się ten zarodek nowej natury, ten nie może grzeszyć dobrowolnie, nie będzie się lubował w grzechu, nie odda się w niewolę grzechu. Gdyby to czynił, znaczyłoby, że stracił Ducha Świętego i stał się znowu nieświętym. Apostoł Piotr powiedział, że byłoby to odzwierciedleniem podobieństwa: „*świnia umyta [wraca się] do walań w błocie*” – 2 Piotra 2:22. Święty Jan zaś mówi, że spłodzony z Ducha Świętego „*zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go*”. Taki nie tylko, że nie będzie grzeszył dobrowolnie, ale ustawicznie będzie czuwał nad sobą tak, jak pilny stróż czuwa nad zamkiem, miastem lub nad pewnym zabudowaniem. On czuwa nad drzwiami jak i nad wszystkimi drogami wstępu.

KONIECZNOŚĆ TRZEŹWOŚCI

To zdanie o zachowaniu samego siebie, czyli o czuowaniu nad sobą, aby on złośnik nie mógł dotykać się nas, nasuwa jeszcze inną myśl: Bóg jest Onym wielkim ośrodkiem sprawiedliwości, czystości i Prawdy. Wszyscy znajdujący się po stronie sprawiedliwości, czystości i Prawdy będą unikać grzechu i jakiegokolwiek z nim sty-

czności, albowiem chociażby ktoś nie ulegał grzechowi w uczynku, a sympatyzowałby z grzechem, w takim stopniu byłby w dysharmonii z Bogiem. Tak jak w kole znajdujący się bliżej środka są bezpieczniejsi, podobnie jest i z kołem sprawiedliwości, którego ośrodkiem jest sam Bóg.

Każde sympatyzowanie z grzechem oddala dziecko Boże od owego ośrodka czystości. Kto powiększa przestrzeń pomiędzy sobą a Bogiem, ten zbliża się coraz bardziej do zewnętrznej obręczy owego koła. Pomyślimy o małej wyspie otoczonej wodą, pełnej krokodyli lub innych wodnych gadów. Człowiek znajdujący się pośrodku owej wyspy byłby w zupełności bezpiecznym od tych gadów, lecz im bardziej zbliżałby się do brzegu, tym większe byłoby jego niebezpieczeństwo. Podobnie szatan przedstawiony jest jako złośliwy nieprzyjaciel; i w takim stopniu, w jakim ktoś nie czuwałby nad sobą, w takiej proporcji zbliżałby się do niebezpieczeństwa grożącego poza obrębem owego koła. Pismo ostrzega, że taki narażałby się na niebezpieczeństwo dotknięcia, usidlenia przez onego wielkiego przeciwnika i zastępy demonów ku swej własnej szkodzie lub nawet zupełnej ruinie.

Można przypuszczać, że każdy chrześcijanin miał w swoim życiu pewne doświadczenia, będąc jednak pod Boską ochroną. Proporcjonalnie do tego, jak słabniemy w gorliwości, przybliżamy się do onego przeciwnika. Ktoś może tym sposobem wystawiać się na niebezpieczeństwo, chociaż w istocie nie grzeszy. Serce jego może wciąż jeszcze być wierne Bogu, a jednak może być dotknięty grzechem, sympatyzując z czymś takim, co by go mogło ściągnąć z właściwej drogi. Przeto Słowo Boże ostrzega nas, abyśmy czuwali nad swoim postępowaniem, abyśmy unikali złego towarzystwa i wszelkiej złej działalności, a także, abyśmy „*mieszkali w ochronie Najwyższego*”, abyśmy „*czynili koleje proste nogami swoimi*”, aby to, co jest słabego lub chromego, z drogi nie ustąpiło, ale raczej uzdrowione było – przez trzymanie się jak najbliżej Boga, a jak najdalej od wszelkich niebezpiecznych punktów (Psalm 91:1; Żyd. 12:12-13).

Watch Tower
R-5742 (1915 r.)
„Straż”